



BIULETYN

Nr 19 (1369), 8 marca 2016 © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski (dyrektor PISM) • Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)
Jarosław Ćwiek-Karpowicz • Anna Maria Dyer • Dariusz Kałan • Patryk Kugiel
Zuzanna Nowak • Sebastian Płóciennik • Patrycja Sasnal • Marcin Terlikowski

Wybory parlamentarne na Słowacji: konsekwencje polityczne

Dariusz Kałan

Słaby wynik partii rządzącej SMER–SD, awans ugrupowania odwołującego się do symboliki faszystowskiej i duże rozdrobnienie parlamentu – te czynniki sprawiają, że stworzenie stabilnej koalicji rządowej na Słowacji wydaje się mało realne, można się za to spodziewać dalszej radykalizacji debaty publicznej. Wybory pokazały zmęczenie społeczeństwa słowackiego tradycyjnymi partiami, które w ostatniej dekadzie nie potrafiły zaspokoić oczekiwań ekonomicznych, poprawić jakości usług państwowych ani zarysować pozytywnych planów rozwoju na przyszłość. Mniej istotna okazała się zainicjowana przez premiera Roberta Ficy kampania antyimigracyjna. Bez względu na to, która partia utworzy rząd, nie zmienią się zapewne dotychczasowe priorytety polityki zagranicznej Słowacji, w tym dobrosąsiedzkie relacje z Polską.

Pierwsze miejsce w wyborach, które odbyły się 5 marca br., zajęło rządzące ugrupowanie SMER – Socjalna Demokracja (SMER–SD). Dla partii i jej lidera, premiera Roberta Ficy, była to czwarta z rzędu wygrana w wyborach parlamentarnych, a ósma z doliczeniem wyborów lokalnych i do Parlamentu Europejskiego. Jednak uzyskany wynik – 28,3% (49 miejsc w 150-osobowym parlamencie) – jest niższy od zapowiadanego w sondażach, które dawały SMER–SD 35–40% poparcia. Niespodzianką jest też drugie miejsce dla liberalnego ugrupowania Wolność i Solidarność (SaS, 12,1%, 21 miejsc) oraz piąty wynik skrajnej Partii Ludowej – Nasza Słowacja (L’SNS, 8%, 14 miejsc). W parlamencie znalazło się aż osiem partii – najwięcej w historii niepodległej Słowacji, w tym jedna koalicja, konserwatywny sojusz Zwyczajni Ludzie–NOVA (OL’aNO–NOVA, 11%, 19 miejsc). Pięcioprocentowy próg wyborczy przekroczyły także: „Jesteśmy Rodziną” miliardera celebryty Borisa Kollára (6,6%, 11 miejsc), ugrupowanie mniejszości węgierskiej Most–Híd (6,5%, 11 miejsc) oraz centroprawicowa Sieć (5,6%, 10 miejsc). Po czterech latach do parlamentu powróci nacjonalistyczna Słowacka Partia Narodowa (SNS, 8,6%, 15 miejsc) z odmłodzonym kierownictwem, za to po raz pierwszy zabraknie ugrupowań chrześcijańsko-demokratycznych, które współtworzyły proeuropejski i reformatorski rząd Mikuláša Dzurindy: SDKÚ–DS i KDĽ.

Początek końca SMER–SD? Wynik poniżej 30% to porażka SMER–SD – gorszy rezultat partia ta zanotowała tylko w 2002 r., w swoich pierwszych wyborach parlamentarnych. To również kolejna, po niespodziewanej przegranej Ficy w wyborach prezydenckich w marcu 2014 r., oznaka możliwego końca dziesięcioletniej dominacji na słowackiej scenie politycznej ugrupowania o rozmytej tożsamości ideowej, które podczas kampanii nie było w stanie przedstawić nowej oferty personalnej i programowej. Przekaz budowano na hasłach kontynuacji dotychczasowej polityki oraz politycznej i gospodarczej stabilizacji. Mało ambitnemu planowi rządzenia towarzyszyły liczne afery, rozrost związanego ze SMER–SD biznesu oraz pogłębiająca się alienacja elity od społeczeństwa. Rządowi szczególnie zaszkodziło zignorowanie lutowych protestów pielęgniarek i nauczycieli. Innym zlekceważonym problemem była korupcja: w ciągu czterech lat Słowacja spadła o pięć pozycji w indeksie Transparency International (teraz jest 50. razem z Bahrajnem, Chorwacją i Węgrami). Na korupcję jako najważniejszy problem społeczny wskazywało 75% badanych Słowaków (wg Instytutu Legatum).

SMER–SD chciał zmobilizować wyborców za pomocą nowych zachęt ekonomicznych oraz ostrej retoryki antyimigracyjnej. W ciągu niespełna dwu lat wprowadził w życie dwa z trzech pakietów socjalnych, na które składają się m.in. darmowe przejazdy kolejowe dla studentów i seniorów, obniżenie VAT-u o 10% na wybrane towary i usługi oraz zwiększenie płacy minimalnej. Było to możliwe dzięki stabilnej sytuacji makroekonomicznej, a zwłaszcza dynamicznie rosnącemu PKB (3% w drugiej połowie 2015 r.) i funduszom unijnym. Jeśli chodzi o migrantów, silnie eksploatowano potencjalne zagrożenia dla bezpieczeństwa związane z ich napływem oraz sprzeciw wobec unijnego systemu relokacji.

Mieszanka treści socjalnych z nacjonalistycznymi okazała się nie do końca skuteczna, w dodatku stworzyła dobrą glebę dla rozwoju partii radykalnych. Należy oczekiwać, że w ugrupowaniu dojdzie do przetasowań – mogą one dotknąć nawet samego Ficy, o którego odejściu ze stanowiska lidera SMER–SD mówi się od jakiegoś czasu.

Bunt przeciw elitom. Próg wyborczy przekroczyły aż cztery partie, które nie startowały w poprzednich wyborach parlamentarnych. Nowe lub odświeżone (jak w przypadku SNS) oferty polityczne z wyrazistymi liderami, wykorzystującymi spadek zaufania do państwa i frustrację społeczną, zostały dostrzeżone przez wyborców zarówno z dużych, jak i z mniejszych ośrodków. Ci pierwsi poparli prorynkową partię Wolność i Solidarność (SaS) oraz konserwatywny sojusz OL'aNO–NOVA; oba ostro krytkowały działania Ficy i promowały wizerunek ugrupowań o silnym zapleczu eksperckim. SaS zdobył też większość głosów słowackiej emigracji (30%). Biedniejsze regiony z centrum i wschodu wybierały nacjonalistyczny SNS i jeszcze bardziej skrajny L'SNS Mariana Kotleby, żupana kraju bańskobystrzyckiego. L'SNS, otwarcie odwołujący się do symboliki faszystowskiej Pierwszej Republiki Słowackiej oraz namawiający do wyjścia z UE i NATO, skorzystał na antyimigracyjnej kampanii Ficy, jednak równie istotny był jego radykalizm w sprawach społecznych, w tym hasła antykorupcyjne, prosocjalne i antyromskie. Niezadowolone z sytuacji gospodarczej jest tym zasadniejsze, że dobre wskaźniki makroekonomiczne nie odzwierciedlają stopy życia obywateli, np. miesięczne zarobki nauczycieli zajmują czwarte miejsce od końca w UE w relacji do PKB kraju (według Eurydice), a poziom bezrobocia wśród młodych (25%) jest najwyższy w V4. Swojej szansy nie wykorzystała za to centroprawicowa Sieć, która według sondaży miała być drugą siłą w parlamencie. Jej przewodniczącemu, Radosławowi Procházce, który w pierwszej turze wyborów prezydenckich zdobył 21,2% głosów, zaskoczyły oskarżenia o nieprawidłowości przy finansowaniu poprzedniej kampanii.

Blżej rządu prawicy. Rozdrobnienie parlamentu sprawia, że utworzenie rządu będzie wymagało kompromisów programowych i zawieszenia sporów personalnych. Bez względu na to, jakim wynikiem zakończą się negocjacje koalicyjne, należy oczekiwać, że nowy gabinet będzie narażony na kryzysy kompetencyjne, paraliż decyzyjny i liczne konflikty światopoglądowe. Największym źródłem niepokojów może okazać się dialog nieunikającego ostrej retoryki antywęgierskiej SNS z ugrupowaniem mniejszości węgierskiej Most–Híd. W rozmowach o powołaniu rządu nie bierze udziału Kotleba: główne partie wykluczyły współpracę z nim, nie został on również zaproszony przez prezydenta Andreja Kiskę.

Blżej powołania nowego rządu jest prawica. Liderzy SaS, OL'aNO–NOVA i Sieci uznali współpracę ze SMER–SD za niemożliwą, a „Jesteśmy Rodziną” zapowiedziała wsparcie dla konkretnych propozycji gabinetu prawicowego bez wchodzenia do niego. Most–Híd wysyłał sprzeczne komunikaty – wydaje się, że ostatecznie także bliżej mu do prawicy. Aby zdobyć większość w parlamencie, koalicja anti-SMER-owa potrzebuje jeszcze SNS, czyli potencjalnego partnera koalicyjnego Ficy. Taki rząd, z udziałem aż pięciu partii, dysponowałby bardzo kruchą większością (jeden głos), nie licząc nieformalnej pomocy ugrupowania Kollára. Premierem zostałby lider SaS, Richard Sulík.

Z kolei SMER–SD najbardziej może liczyć na SNS. Aby zdobyć poparcie innych, rządzący mogą zaproponować rezygnację Ficy ze stanowiska premiera i wybór polityka bardziej umiarkowanego, np. szefa MSZ Miroslava Lajčaka. Jeśli misja SMER–SD i SaS nie okaże się owocna, parlament ma prawo do skrócenia własnej kadencji, a prezydent Kiska – do rozpisania nowych wyborów. Do czasu głosowania krajem może administrować rząd techniczny, a okres jego aktywności można przedłużyć nawet na całą prezydenturę Słowacji w Radzie UE w drugiej połowie br. Takie rozwiązanie zastosowano już w 2009 r. w Czechach.

Wielka kontynuacja w polityce zagranicznej. Problemy z powołaniem rządu raczej nie wpłyną na główne kierunki polityki zagranicznej Słowacji, chociaż brak sprawnego ośrodka decyzyjnego może ograniczyć skuteczność słowackiej dyplomacji. W polityce europejskiej nowy gabinet – czy to z udziałem SMER–SD, czy SaS – będzie zainteresowany podkreśleniem różnic między Słowacją a Brukselą. Lider SaS, europoseł Sulík, który jest członkiem Europejskich Konserwatystów i Reformatorów, od dawna opowiada się za głęboką reformą strukturalną UE, m.in. likwidacją funduszy unijnych i ograniczeniem biurokracji. Zostanie zachowane krytyczne stanowisko Słowacji wobec unijnego systemu relokacji uchodźców, chociaż można oczekiwać, że ostra retoryka nie będzie już tak eksponowana.

Rząd z udziałem SaS w publicznych wypowiedziach będzie zapewne przywiązywał mniejszą wagę do współpracy z Rosją, ale utrzymają się faktyczne cele wytyczone przez Ficę. Dotyczy to zarówno wzmacniania współpracy handlowej, jak i dywersyfikacji źródeł energii poprzez promocję gazociągu Eustream i interkonektory z sąsiadami. Poważnym sprawdzianem dla stosunków słowacko-rosyjskich będzie rozbudowa Nord Stream i/lub Turkish Stream (Słowacja w obu przypadkach straci pozycję kraju tranzytowego) oraz trzeciego i czwartego bloku elektrowni atomowej w Mochovcach (zainteresowany inwestycją może być Rosatom). Przedmiotem sporu pozostanie przepływ zwrotny na słowackim gazociągu do Ukrainy. Należy się spodziewać, że władze Słowacji będą dążyły do uzyskania większego wsparcia UE w tych sprawach. Sceptycyzm społeczny wobec NATO i USA sprawia, że inny priorytet Ficy – czyli nieangażowanie się we wzmacnianie wschodniej flanki NATO – również nie będzie kwestionowany przez gabinet prawicy.

Jeśli chodzi o V4, to dopóki cztery państwa mają podobne stanowiska w sprawie migrantów, nie należy się spodziewać osłabienia dialogu. Mogą za to powrócić tarcia z Węgrami, ale będzie to zależało wyłącznie od tego, czy liderzy uznają, że wzrost napięcia z sąsiadem jest im potrzebny w polityce wewnętrznej. Wybory nie wpłyną na dynamikę kontaktów polsko-słowackich. Władze Polski nadal powinny budować współpracę ze Słowacją wokół konkretnych spraw, wybierając raczej sojusze taktyczne niż porozumienie strategiczne, a w relacjach bilateralnych – zwracać uwagę na trudności ze strony partnerów (np. blokada polskiej inwestycji wodnej przez zmienioną konstytucję Słowacji). Większą wagę należy również przywiązywać do umacniania relacji na poziomie lokalnym w regionach przygranicznych – chodzi głównie o inwestycje w infrastrukturę kolejową i drogową, uruchomienie regularnej linii autobusowej i zmiany w prawie (np. rozciągnięcie definicji przewozów krajowych na 5–15 km w głąb obu krajów).